

Praca nagrodzone w konkursie pn. „Uruchamiamy wyobraźnię...”

To był niezapomniany dzień. Rano obudziły mnie pierwsze promienie słońca, które delikatnie ogrzewały moją twarz. Otworzyłem oczy i spojrzałem w niebo. Wyciągnąłem rękę usiłując dosięgnąć chmury w kształcie królika. Jednak nie trwało to zbyt długo, bo „zabawę” przerwał mi mój brzuch, który domagał się jedzenia.

Rozpaliłem ognisko i ugotowałem trochę ryżu. Byłem gotowy do dalszej drogi. Nie wiedziałem, gdzie dziś trafię, nie miałem celu, chciałem tylko być szczęśliwy i wolny. Właśnie zaczynał się 392 dzień mojej wędrówki. Kroczyłem przed siebie, a z każdym krokiem utwierdzałem się w przekonaniu, że moja decyzja o opuszczeniu rodzinnego miasta była słuszną. Moim domem stała się droga. Może jest to po prostu ucieczka od cywilizacji? Możliwe, w każdym razie nie zastanawiałem się nad tym. Pieniądze, władza, stanowisko- to tylko iluzja. Życie w pewności, która pozornie daje poczucie spokoju jest męką dla kogoś takiego jak ja. Przerwałem moje egzystencjalne przemyślenia i stwierdziłem, że pora odpocząć. Myśli tej sprzyjał fakt, że przed momentem usłyszałem szum wody. Rzeka musiała być niedaleko. Uszedłem kilkadziesiąt metrów i zobaczyłem strumień. Napilem się, nalałem wody do dwóch butelek i położyłem się na kamieniach. Była pora obiadu, bo zacząłem czuć głód. Wyciągnąłem z plecaka trzy duże jabłka, które wczoraj zerwałem z dziko rosnącej jabłoni. Muszę przyznać, że były to najlepsze jabłka, jakie jadłem. Pewnie dlatego, że nie miały w sobie żadnej „chemii”. Uśmiechnąłem się na myśl, że zwykły owoc potrafi mnie uszczęśliwić. Usatysfakcjonowany i zasnąłem na ciepłych kamieniach. Nie spałem długo, tak przynajmniej mi się wydawało. Bez zastanowienia ruszyłem dalej. Zacząłem myśleć nad tym, gdzie spędzę dzisiejszą noc. Było dość ciepło, więc mogłem spać pod gołym niebem. Musiałem tylko znaleźć odpowiednie miejsce. Po godzinie wędrowania ujrzałem mały drewniany domek. Po jego stanie można było wywnioskować, że jest opuszczony, i że od ładnych paru lat nikt tu nie mieszkał. Wszedłem do środka, rozejrzałem się. Było w nim kilka starych mebli, łóżko i zakurzony materac. Stwierdziłem, że jest to dobre miejsce na dzisiejszą noc a może nawet na kilka najbliższych dni. Rozpakowałem trochę rzeczy, wytrzepałem materac i „zwiedziłem” dom. Było to idealne miejsce dla mnie. Może ten dom chciał, żebym do niego trafił? Wyszedłem, żeby zebrać drewno na ognisko. Zobaczyłem, że słońce zaczyna zachodzić. Uśmiechnąłem się a zaraz potem poczułem smutek i przygniatającą samotność. Okropna pustka rozdzierała moją duszę. Zapragnąłem z kimś porozmawiać, podzielić się moimi przemyśleniami, powiedzieć, że słońce wygląda pięknie, że uwielbiam słuchać śpiewu ptaków, że lubię zamykać oczy i wsłuchiwać się w ciszę... Przypomniały mi się słowa, które kiedyś przeczytałem: „Szczęście jest prawdziwe tylko wtedy, gdy je z kimś dzielimy”. Po raz pierwszy od kilkunastu lat na moim policzku pojawiła się łza. Przez głowę przemknęły mi wszystkie piękne chwile, które kiedyś przeżyłem z moją żoną. Po 20. latach małżeństwa prawie się do siebie nie odzywaliśmy. Właśnie wtedy postanowiłem, że wyruszę w świat. Może pora już zakończyć moją wędrówkę, wrócić do Joasi? To pytanie nie dawało mi spokoju przez pół nocy, ale w końcu podjąłem decyzję. Muszę wrócić. CHCĘ wrócić.

To był niezapomniany dzień...

Wpisany przez administrator

poniedziałek, 30 marca 2015 11:08 - Poprawiony poniedziałek, 30 marca 2015 11:13

Nie mogę wciąż uciekać przed życiem. Zamykając oczy poczułem spokój i pewność, że mój wybór jest słuszny. Pomyślałem, że nigdy nie zapomnę tego dnia, tego zachodu słońca, który sprawił, że postanowiłem wrócić do domu.

Anna Bogacz

Klasa I a